POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa=Działdowo, dnia 19 września 1926 r. Nr. 34.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Głos zbawczy.

Duszo zbłądzona, grzechem zmęczona,
Otwórz że serca twego bramy,
Obaj dziś przebywać mamy,
Duszo strapiona, grzechem ściśniona.
Za cię miło mam, twą niedolę znam,
Gdy ty wyznasz grzechy twoje,
Ja przy boku twoim stoję,
Ja cię miłuję, twe boleści czuję.
Rany z krwią moją twe boleści goją
I wszelkie dolegliwości
Pot mój chłodzi twoje miłości,
Z ran mych płynie zdrój, co goi ból twój.
Patrz, jakiem śmiele wykupił wiele,
Toć wykupiłem i ciebie.
Wzywaj mnie w dusznej potrzebie,
Wykupiłem lud, znam ich wszelki trud.
Czyli w trudny czas Mnie opuścić masz...
Któż że inny by cię zbawił,
Kto uciechę by ci sprawił,
Gdy się zasmucisz, czy mnie odrzucisz...
Kto głosu Mego tak przyjemnego
Nie usłucha, lecz ominie,
Ten w swych grzechach wnet zaginie,
Kto Mnie ominie, ten raz zaginie.
(Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki).

Jak to było pod Tannenbergiem?

Prusy Wschodnie obchodziły dwunastą rocznicę rosyjskiej klęski nad jeziorami mazurskiemi w roku 1914 wielce uroczyście.

Nie od rzeczy będzie podać nieco szczegółów tych uroczystości wschodnio=pruskich, aby przyjrzeć się bliżej okolicznościom, towarzyszącym sukcesowi oręża niemieckiego, który takim splendorem otoczyć miał później imię dzisiejszego prezydenta Rzeszy.

Właśnie ukazała się w nakładzie Kulturpolitik (Berlin, 1926) książka pod tytułem: „Tannenberg, jak to było naprawdę" (Tannenberg, wie es wirklich war), pióra generała Hoffmanna, jednego z najenergiczniejszych burzecieli legendy o strategicznych zdolnościach Hindenburga i Ludendorfa.

Na 94 stronach Hoffmann z całą bezwzględnością zdziera z niemieckiej głównej kwatery maskę dyletantyzmu i wykazuje błędy operacyjne pierwszych posunięć niemieckich na szachownicy wojennej, błędy, które później popełniać musiano tuzinami. Hoffmann uzasadnia twierdzenie, że nawet przejściowe sukcesy oręża niemieckiego w ostatniej wojnie były często nie wynikiem dobrego dowództwa, lecz nieporównanej i ogólnie uznawanej dzielności żołnierza niemieckiego.

Przez cały czas wojny doskonale zgrany aparat propagandowy utrzymywał społeczeństwo niemieckie w oszałamiającem napięciu śledzenia „zwycięstw" na wszystkich frontach. Ten sam aparat na skinienie z głównej kwatery robił popularnych „zwycięzców" z ludzi często przypadkowo asystujących pierwszemu lepszemu, nie zamierzonemu sukcesowi militarnemu. Do takich nie zamierzonych zwycięstw zalicza Hoffmann bitwę pod Tannenbergiem.

Usunięty generał von Prittwitz — pisze Hoffmann — przeprowadził wszystkie operacje, prowadzące do bitwy w pojezierzu mazurskiem, Hindenburg i Ludendorf nie zmienili nic w rozwijającej się akcji. Wszelkie historje o długoletnich planach Hindenburga były bajeczką dla niemieckiego Michla. Rozkazy, które Ludendorf w toku bitwy wydawał, były częściowo tak chybione, że zwycięstwo nie nastąpiłoby nigdy, gdyby dowódcy korpusów nie uratowali sytuacji przez nieusłuchanie tychże.

O jakiemkolwiek „zwycięstwie pod Tannenbergiem" nie może być mowy. Na sukces niemiecki złożyły się przygotowania von Prittwitza, szereg błędów rosyjskich; Hoffmann odmawia wrogiemu stosunkowi Rennekampfa do Samsonowa decydującego wpływu na los bitwy, oraz pewne zręczne posunięcie niemieckich dowódców i korpusów dywizji.

Książka Hoffmanna odkryła jednak jeszcze jeden fakt, posiadający ważniejsze znaczenie dla oceny pierwszej bitwy nad Marną. Zwolennicy dawnego systemu nie przypisywali winy niemieckiej klęski nad Marną złym dowódcom, lecz Reichstagowi, który w roku 1913 uniemożliwił utworzenie dwóch dalszych korpusów. Hoffmann udowadnia, że klęskę spowodowało niewykonanie planu ofensywnego Schlieffena, który polegał na pochodzie naprzód silnego skrzydła prawego i zupełnie słabego skrzydła lewego. W momencie, poprzedzającym rozstrzygnięcie, wycofano z wcale niewystarczająco silnego skrzydła prawego dwa korpusy, by rzucić je na front wschodni.

Dwukrotnie telefonowało naczelne dowództwo na wschodzie szefowi oddziału operacyjnego głównej kwatery, v. Tappenowi, że korpusy te nie są potrzebne. Lecz w głównej kwaterze wyobrażano sobie dnia 28 sierpnia 1914 roku, że rozstrzygnięcie na zachodzie zapadło już i można dysponować siłami według uznania. Rezultat końcowy był ten, że oba korpusy, których brak odczuto należycie w decydującym momencie, w czasie tym podróżowały z jednego frontu na drugi.

Jak więc widzimy, książka Hoffmanna może zaspokoić palącą ciekawość niejednego Niemca, dowiadującego się wreszcie z osłupieniem, dlaczego, pomimo tylu „zwycięstw", Niemcy ostatecznie wojnę przegrały.

Marjan Mayer.

Sprawy polityczne.

P o l s k a. Ostatniemi czasy prasa sowiecka zapatruje się optymistycznie na sytuację ekonomiczną Polski. Inspirowana przez rząd prasa ta uważa, że obecnie możliwy jest dopływ kapitałów zagranicznych do Polski.

— W Warszawie odbyły obrady kongresu Związku Międzysojuszniczego byłych wojskowych. Jest to z kolei 7-my zjazd zarządu organizacji. Organizacja to potężna. Łączy ona w swem łonie b. wojskowych Anglji, Ameryki, Belgji, Czech, Francji, Rumunji, Jugosławji i Polski. Liczba jej członków sięga cyfry przeszło 8 miljonów. Z polskich organizacji byłych wojskowych wchodzą w skład Fidacu: Związek inwalidów wojennych, Związek powstańców i wojaków. Związek hallerczyków, Stowarzyszenie dowborczyków — Ku Chwale Ojczyzny, Centralny związek oficerów rezerwy. Zwiazek obrońców Lwowa i Stowarzyszenie oficerów przeniesionych w stan spoczynku. Założycielem Fidacu jest francuz p. Karol Bertrand. Fidac został założony dnia 28 listopada 1920.

N i e m c y. Belgijskie fachowe pismo gospodarcze podaje ciekawą wiadomość. Dotyczy ona wyników wojny celnej Polski z Niemcami w oświetleniu cyfrowem, podanem w parlamencie niemieckim przez jednego z posłów ze sfer gospodarczych. Stwierdził on, że przemysł niemiecki poniósł bardzo dotkliwe straty w tej wojnie, bez żadnej korzyści dla całości życia gospodarczego Niemiec. Twierdzenie to opiera się na następującem zestawieniu cyfrowem: W pierwszem półroczu 1925 roku, czyli przed wypowiedzeniem przez Niemcy wojny celnej, wywóz niemiecki do Polski wynosił 356 milj. zł., gdy przywóz towarów polskich do Niemiec 328 milj. W drugiem półroczu po wypowiedzeniu wojny celnej wywóz niemiecki do Polski spadł do 159 milj. zł., czyli przeszło o połowę, gdy przewóz towarów polskich do Niemiec tylko do 230 milj. zł.

S z w a j c a r j a dnia 8 b. m. przed godziną jedenastą jednomyślnie przyjęto Niemcy w poczet członków Ligi Narodów. Przyznano Niemcom również miejsce w radzie Ligi, a liczbę miejsc niestałych w radzie Ligi podwyższono z 6 na 9. Podczas dalszego ciągu zgromadzenia mają odbywać się obrady co do sposobu przydzielania miejsc niestałych. Na trzyletnie mandaty kandydowały dotychczas: Polska, Hiszpanja i Chili (zamiast Brazylji). Obecnie o trzyletnie miejsca ubiegają się także: Rumunja, Chiny i Holandja.

W ł o c h y. Dnia 11 września Giovannini rzucił bombę na samochód, którym jechał Mussolini. Bomba uderzyła w boczną szybę samochodu, poczem spadła na ziemię, gdzie wybuchła. Samochód Mussoliniego pojechał dalej. Czterech przechodniów, rannych odłamkami szkła, odwieziono do szpitala. Sprawcę zamachu natychmiast aresztowano. Mussolini wyszedł z zamachu bez szwanku.

H i s z p a n j a. Bunt, podniesiony przeciwko dyktatorowi Prima de Rivera, został zakończony. Rewolucjoniści zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

RZECZY CIEKAWE.

S t r a s z n a p r z y g o d a m u r z y n k i. Z Hiszpanji wyjechała niedawno do zachodniej Afryki wyprawa pod przewodnictwem generała Nunez de Prado. W skład wyprawy wchodziło dwóch pilotów (aeroplanem), kilku inżynierów i lekarzy, jeden zoolog, jeden botanik i dwóch literatów. Miano zwiedzić nieznane okolice zachodniej Afryki, poznać zwyczaje różnych gatunków małp i polować na słonie. W Bata urządzono polowanie na słonie. Chodziło głównie o słonia białego, którego chciano złapać żywcem, aby go przewieść do menażerji madryckiej. Słonia schwytano. Następnie udano się do wodospadu Benito, w którego okolicy żyją tysiące goryli. Krajowcy boją się strasznie tych małp i omijają starannie lasy, w których one się gnieżdżą. Opowiedzieli podróżnikom o strasznej przygodzie jednej murzynki. Przed kilkoma miesiącami uprowadzona została przez goryle-małpy. Krajowcy obawiali się okazać pomoc. Odnaleźć ją postanowili Hiszpanie. Po trzydniowej wędrówce znaleziono w trawie wyczerpaną i obłąkaną murzynkę, która na widok ludzi siliła się krzyczeć i uciekać. W czasie okazywania pomocy odnalezionej goryle usiłowały stawić opór. Czego to małpom się zachciewa?

C z y p i o r u n z a b i j a? Obecne lato obfituje w niezwykłe burze piorunowe, które wyrządzają wiele szkód. W. ciągu ostatnich dwu miesięcy zginęło w Niemczech od piorunów 200 osób, równie poważną liczbę śmierci zanotowano we Francji i Włoszech, a u nas w Polsce nie brak też podobnych wypadków. Specjalista od porażeń piorunowych, dr. Jellinek, który od 27 lat zajmuje się tą sprawą i ogłosił szereg rozpraw o śmierci i chorobach, wynikłych od uderzenia piorunu, przestrzega ludność przed lekkomyślnem i nieumiejętnem obchodzeniem się z porażonym człowiekiem. Dr. Jellinek, skonstantował, iż na 100 wypadków zaledwie

Baśń o Szklanej górze.

Na szczycie Szklanej góry
Zaklęty zamek stoi;
Złoty ma zrąb i progi
Złociste u podwoi.
A w zamku w złotej kaźni[1])
Jest harfa słodko-śpiewna;
Na niej swą pieśń odwieczną
Zaklęta gra królewna.
„Przedziwną mam urodę
I skarbów pełne krzynie,
A życie me w tęsknicy
Niewysłowionej płynie.
Na harfie słodko-śpiewnej
Rozpinam biedną duszę,
Serce się rwie do świata,
A w kaźni więdnąć muszę.
Wielbią te moje oczy,
Mleczno-różane lico,
A usta im moje wtórują.
O żalu! o tęsknico!
Zepnijcie ostrogami
Bojowe swe rumaki
I ku mnie, ku królewnie,
W te wyższe leccie szlaki.
Szklaną się bierzcie drogą
Za głosem mojej lutni;
Złocista jabłoń rośnie
U zamku złotych wrótni.
Złocista rośnie jabłoń,
Hyrny[3]) jej sokół strzeże;
Kto zdoła zerwać owoc,
Ten moim, o rycerze!
Mam skarbów co nie miara
W zaklętej mej komorze,
Do skarbów i do duszy
Na oścież drzwi otworzę.
Zepnijcie ostrogami
Bojowe swe rumaki
I ku mnie, ku królewnie,
W te wyższe leccie szlaki!"

Zbierają się rycerze
U zbocza Szklanej góry,
Szum idzie od ich skrzydeł,
Szum dźwięczny, srebrno-piòry.
Śpiewają mnie, królewnie,
Zakuci w stal minstrele[2]),
A ja z swych szat kosztownych
Strząsnęłam już wesele.

Zwarli się w szyk rycerze,
Pną się na górę Szklaną,
Kirysy[1]) pobłyskują,
Konie parskają pianą.
U ramion skrzydła szumią,
W ręku ogniste miecze,
A Śmierć się za tym hufcem
Jak mgławy tuman wlecze.
Po grobach, w szumiącym wietrze
Drży trawa szumno-śpiewna,
W zamku na złotej harfie
Zaklęta gra królewna.
Mija rok jeden, drugi
I siódmy już nadchodzi —
Gdzie wy, orłowie moi,
Gdzie wy, rycerze młodzi?
Na wieki śpią w mogiłach,
Noc ich pokrywa głucha,
Pieśni zaklętej królewny
Jak tylko prosty słucha.
Jak tylko prosty słucha,
Rycerny duch go niesie,
Poszedł w las ciemny, gęsty
I rysia ubił w lesie.
Krzepiste nogi i ręce
W rysie nawdział pazury
I pnie się ku złotym blaskom,
Na szczyt tej Szklanej góry.
Nie łyska na nim kirys
I koń nie bryzga pianą;
Rysiemi pazurami
Ryje się w górę Szklaną.
Cóż mu spiekota słońca,
Dławiące cóż pragnienie?
Ku wymarzonej królewnie
Serce go w górę żenie[2])
Obłoku, dżdżami syty,
Urągasz mu daremnie:
Na wierchu stanie promiennym
Albo się zwali w ciemnie.
Na szczycie Szklanej góry
Zaklęty zamek stoi,
Złoty ma zrąb i progi
Złociste u podwoi.
A w zamku, w złotej kaźni,
Jest harfa słodko-śpiewna,
Na niej swą pieśń wieczystą
Zaklęta gra królewna...

Jan Kasprowicz.

[1]) Zamknięcie, więzienie.
[2]) Poeta wędrowny w wiekach średnich.
[3]) Dumny, pyszny; hyra — duma, pycha.

[1]) Pancerz.
[2]) Pędzi, goni.

2 są śmiertelne i to wtedy, jeśli piorun uderzył w głowę i przebił mózg. Jeśli porażone zostały iskrą elektryczną inne członki ciała, człowiek wpada w omdlenie, trwające nieraz dłuższy czas. Należy więc zastosować natychmiast sztuczne oddechanie. Po dwu lub trzech nawet godzinach sztucznego oddychania przychodzi porażony do przytomności. Pozostawić go bez ratunku lub zakopywać w ziemię, jak to czynią w wielu krajach, znaczy to samo, co skazywać człowieka na śmierć. Nieprawdą jest również, aby następstwa uderzenia piorunu były długotrwałe i wpływały zabójczo na organizm. Po kilku tygodniach chory przychodzi do siebie i odzyskuje dawną energję.

Plaga wilków w Rosji. Z Moskwy donoszą, że plaga wilków przybiera w Rosji coraz bardziej zastraszające rozmiary. Pomimo lata podchodzą olbrzymie gromady tych drapieżcow do wsi z niezwykłą śmiałością, jak w czasie najsroższej zimy. Ludność wiejska jest w najwyższym stopniu zaniepokojona tak, że rząd sowiecki organizuje formalne wyprawy przeciw wilkom, pózatem wyprawiają się także na polowanie chłopi na własną rękę i otrzymują w tym celu od rządu nowoczesne uzbrojenie. Stosuje się przeciw wilkom nawet karabiny maszynowe, aeroplany i bomby gazowe. Statystyka wykazuje olbrzymie szkody, wyrządzone przez wilki. Pożarły one już 1,000,000 sztuk bydła i poczyniły wielkie spustoszenia w leśnej zwierzynie. Ponad tysiąc osób zginęło pod kłami wilków. Straszne te bestje rozszarpały kilkaset małych dzieci. Rząd sowiecki płaci premje za każdego zabitego wilka i obiecał wysoką nagrodę za wynalezienie środka na ich wytępienie. Strach przed wilkami pobudza fantazję ludu i jest podatnem tłem do szerzenia się zabobonów. Lud łączy to zjawisko z obawą przed katastrofami żywiołowemi i końcem świata — uczeni zaś łamią sobie głowy nad zagadką, dlaczego zwierzęta te opuszczają lasy w lecie, co dotychczas zdarzało się tylko podczas silnych mrozów lub wielkiej ulewy. Istnieje przypuszczenie, w którem domysły zgadzają się z przesądami ludu, iż wilki instyktownie przeczuwają jakąś katastrofę.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Muzeum Grunwaldzkie. Pisaliśmy już kilkakrotnie o tem, że w Działdowie powstaje muzeum, które na pamiątkę wiekopomnego zwycięstwa króla polskiego, Władysława Jagiełły nad Zakonem krzyżackim w r. 1410 pomiędzy Grunwaldem a Tannenbergiem otrzymało nazwę Grunwaldzkiego. Myśl założenia Muzeum zrodziła się już oddawna w niektórych kołach społeczeństwa lwowskiego i warszawskiego. Niezbyt łatwe było wprowadzenie jej w życie. Komitet, który się w tym celu zawiązał we Lwowie, posiada 1500 obrazów, przechowywanych od kilku lat w Archiwum miejskiem pod opieką prof. Czołowskiego. Obrazy te stopniowo zostaną przesłane do Działdowa. Muzeum z czasem znajdzie swe pomieszczenie w murach zamku krzyżackiego — nastąpi to jednak dopiero po odbudowaniu kościoła i przeniesienia nabożeństw, co — jak mamy nadzieję — nastąpi w niedalekiej przyszłości. Tymczasem wobec braku lokalu i skromnych funduszy Zrzeszenie Ewangelików Polaków w Warszawie ofiarowało bezpłatnie dwie sale we własnym t. zw. Mazurskim Domu przy ul. Dworcowej. Sciany sal zapełniają się powoli przesłanemi w kilku skrzyniach obrazami. Mamy 44 obrazy znakomitego malarza polskieg.o Jana Matejki, przedstawiające portrety książąt i królów polskich, w tem kilku książąt mazowieckich, tegoż malarza reprodukcje obrazu, przedstawiającego bitwę pod Grunwaldem, oraz szereg innych obrazów historycznych Matejki, Grottgera, Kossaka i innych malarzy polskich. Muzeum na celu wykazanie dorobku kultury polskiej oraz zgromadzenie dowodów polskości ziemi Mazurów pruskich. I z tego zakresu posiada Muzeum sporo ciekawych zbiorów, między niemi kolekcję próbek samodziałów z pow. łeckiego, szczycieńskiego i działdowskiego, widoki jezior mazurskich i t. d. Dziś zbiory są jeszcze bardzo ubożuchne, jest jednak nadzieja, że zwiększą się niebawem. Niektórzy z obywateli powiatu obiecali oddać do muzeum wykopane na swej roli urny i inne przedmioty. Dobry przykład innym dał pan Netz z Kurck, ofiarując starożytne strzemię, p. Wacławski z Działdowa podkowę. Ktokolwiek posiadałby nowe i stare monety, urny, garnki wykopane w piasku, stare sprzęty domowe, stare ubiory gróżków, książki stare, zechce złożyć takowe, albo zameldować o tem panu Staroście. Zbiory oglądać będzie można za kilka tygodni; otwarcie muzeum nastąpi dnia 14 lipca.

Pan Senator Limanowski, gorący przyjaciel i opiekun Mazurów, po ciężkiej chorobie i operacji, powrócił znów do zdrowia, zaszczycił swemi odwiedzinami Redakcję, naszej Gazety. Życzeniem czcigodnego tego męża jest, mimo dziesiątego krzyżyka, jaki dźwiga na swych barkach, — ażeby jeszcze raz w życiu mógł wybrać się na Mazury, za granicę. Obiecał pan Senator, że zaszczyci swą obecnością otwarcie Muzeum Grunwaldzkiego. Życzymy z głębi serca, ażeby Bóg spełnił życzenie czcigodnego pana Senatora.

— Smiertelny wypadek. Dnia 10 września wyjechał dzierżawca gospodarstwa, pan Wilhelm Sondermejer z Krasnołęki, aby się udać do lekarza. W ulicy Dworcowej w Działdowie wjechał tak nieszczęśliwie na mur jednego podwórza iż jednokonna powózka się przewróciła. Sondermejer odniósł tak ciężkie rany, iż musiał być odstawiony do szpitala, gdzie zmarł.

Odolanów. (Emigracja do Niemiec). Na wiosnę r. b. wyjechała cała masa młodych ludzi obu płci na pracę rolną do Niemiec, gdzie spodziewali się korzystnych dla siebie zarobków, których, zdaniem ich, tutaj osiągnąć nie mogli. Kto nie mógł uzyskać paszportu bezpłatnego, uszedł drogą nielegalną do Niemiec; lecz jakie rozczarowanie spotkało ich tam. Bardzo wielu, którzy mieli z pracodawcami niemieckimi zawarte kontrakty pracy, nie uzyskało jej, gdyż przybyli rzekomo za póżno, a miejsca ich zajęli inni robotnicy. Byli oni zatem zmuszeni przyjąć pracę gdziekolwiekbądź, ale na warunkach dla nich bardzo niedogodnych, które im pozwalają zaledwie na wyżywienie. Z tego powodu powracają oni do kraju. Także ludzie z powiatu odolanowskiego znajdują się pomiędzy nimi, i teraz, po niewczasie, żałują, że dali się namówić do wyjazdu za pracą rolną do Niemiec.

Stan dróg w powiecie olsztyńskim i stan dróg na Pomorzu. „Berliner Zeit. am Mittag" podaje szczegóły przejazdu motocyklistów niemieckich przez Pomorze Polskie w związku z odbywającym się wielkim rajdem motocyklistów. Pismo podaje, że na granicy polskiej motocykliści niemieccy witani byli przez członków Polskiego Klubu Automobilowego, którzy zaprosili ich na śniadanie i obeszli się z nimi bardzo sympatycznie. Dziennik stwierdza, że na Pomorzu polskiem szosy są w doskonałym stanie, tak, że motocyklistom udało się nadrobić niektóre spóźnienia. Wzdłuż drogi rozstawiona policja i specjalne drogowskazy ułatwiały motocyklistom niemieckim przejazd przez Pomorze polskie. O stanie szos w Prusach Wschodnich panuje bardzo czarne wyobrażenie wśród kierowników samochodów i motocyklistów. Natomiast trudno chyba w całych Prusach Wschodnich znaleźć bardziej zepsute szosy. niż te, które się znajdują w powiecie olsztyńskim. To stanowisko zajmują wszyscy znani kierownicy samochodów, motocykliści, a także woźnicy.

Smiertelne zatrucie grzybami w Wąbrzeźnie. Zanotowano tu niezwykły wypadek śmierci czworga dzieci i matki ich, niejakiej Filcke wskutek zatrucia grzybami. W całem mieście wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie.

Do Chin, Turcji, Palestyny, Rumunji i państw bałtyckich wysłała Łódź w lipcu 700 tysięcy metrów tkanin. Statystyka wywozu towarów włókienniczych z Łodzi wykazuje z miesiąca na miesiąc znaczny wzrost eksportu. W ciągu lipca wywieziono z Łodzi 700 tys. metrów towaru wartości 6.150.000 złotych. Najwięcej towarów, bo aż za 3.800.000 zł. kupiła Rumunja, następnie Turcja i Palestyna za pół miljona, państwa bałtyckie za 450 tysięcy, Chiny za 500 tys., państwa zachodnie za 340 tys. złotych.

Grudziądz jako wielki port węglowy polski. Władze rządowe postanowiły ostanio zwrócić baczniejszą uwagę na port w Grudziądzu, który ma po temu wszelkie dane, aby stać się jednym z większych portów węglowych Polski. Celem wykorzystania pojemnosci tego portu oraz jego urządzeń władze kolejowe przystąpiły do budowy linji kolejowej, łączącej port z dworcem kolejowym. Koszty budowy linji kolejowej wynosić będą około 100 tysięcy złotych. Rząd ma wyasygnować specjalny fundusz na rozbudowę portu w Grudziądzu.

Popyt na polskie zapałki. Wśród towarów, które Polska wywozi, pokaźne miejsca zaczynają zajmować zapałki. Dziesięć fabryk monopolu zapałczanego pokrywa całkowite zapotrzebowanie Polski i umożliwiło wywóz 15 tysięcy skrzyń zapałek już w pierwszym roku trwania monopolu. Polskie zapałki zdobyły już rynek rumuński i bułgarski, skąd wyparły nawet zapałki austrjackie. Ostatnio zapałki polskie wywożono do Niemiec i Ameryki. Podkreślić należy, że ilość wywiezionych zapałek stale wzrasta.

Podwyżka taryfy pocztowej. Z dniem 1-go września roku bieżącego obowiązują następujące, między innemi, zmiany w taryfie pocztowej: Listy krajowe: do 20 gramów 20 groszy, ponad 20 gramów do 250 gramów 40 groszy, ponad 250 gramów do 500 gr. 80 groszy. Druki krajowe: od 1000 gr. do 2000 gr. 60 groszy. Paczki krajowe: wagi 10—15 kilogramów 3 zł. 50 gr., 15—20 klg. 4 zł. 50 gr. z dopłatą 10 gr. od każdej paczki. Nadto przy każdym też przekazie, bez względu na wysokość, obowiązuje dopłata 5 gr., a przy każdej depeszy 10 groszy. Taryfa z zagranica: Listy zwykłe do 20 gramów 40 groszy, za każde dalsze 20 gramów po 20 groszy. Listy do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 20 gr. tylko 30 groszy. Kartki za granicę 25 gr., do krajów wyżej wymienionych 20 groszy. Listy „ekspress" 80 groszy, polecone 40 groszy.

Z za kordonu.

Ełk. Niejaki W. Classen porównywuje w „Lycker Zeitung" klęskę Krzyżaków pod Grunwaldem z zwycięstwem Hindenburga pod Tannenbergiem. W 500 lat po zwycięstwie polskiem pobici zostali Słowianie przez wojska niemieckie pod Tannenbergjem. Dnia 15-go maja 1410 roku zwyciężyła słowiańszczyzna, a runęła niemczyzna. Zaś dnia 26—30 sierpnia 1914 roku zwyciężyła niemczyzna a runęła słowiańszczyzna. Jednakże z gruzów roku 1410 powstała w latach kilkuset nowa i silniejsza niemczyzna. Z gruzów 29 sierpnia 1914 roku powstało nowe państwo słowiańskie. Stwierdzając te fakty, twierdzi Classen ze Ełku, że drogi Boskie są cudowne i że Bóg swoją wszechmoc raz jeszcze pokaże, gdy przyjdzie wielka godzina odwetu. Gotujmy się więc, ażeby wielka chwila zastała godne tej chwili plemię. (Kto wie, czy w takiej chwili odwetu Bóg najwyższy nie złamie po raz trzeci buty krzyżackiej, ale już raz na zawsze?).

Pasym. Odbyło się tu poświęcenie nowego sztandaru „Kriegsvereinu." Generał-major Zell wygłosił przemowę, przysięgając, „że starzy, wypróbowani żołnierze podejmą walkę przeciwko przyczynom klęski Niemiec, któremi są: utrata wiary, jedności i „zmiękczające kości" myśli o wiecznym pokoju. Niemcy kłócą się między sobą, pomimo, że Polacy „raubgierig" stoją przy granicy. Tak długo, jak świat będzie istniał, istnieć będzie walka o prawo bytu. My także musimy nosić broń celem obrony naszej ojczyzny i ogniska domowego." Stara to piosenka, którą codzień na Mazurach powtarzają.

Ze świata.

Czarna ospa w Niemczech. W Hamborn w Westfalji zachorowało 10 osób na czarną ospę.

Król belgijski wzorem królów. Król Albert postanowił sprzedać swoją willę w Ostendzie, a uzyskaną z tego źródła kwotę oddać do dyspozycji państwa, aby w ten sposób przyczynić się do sanacji finansowej kraju.

W Palestynie w pobliżu Jaffy odkryto źródła nafty.

Przy wybrzeżach Florydy szalał straszny huragan. Zatonęło około 200 jachtów i łodzi. Mnóstwo osób zginęło.

Poradnik gospodarski.

Jesienne tuczenie świń. Jesień jest najodpowiedniejszą porą roku do przeprowadzenia tuczenia świń, to też warto w tym czasie przypomnieć sobie, w jakich warunkach tuczenie może przynieść największe korzyści, o czem pisze p. Karczewska w „Gazecie Gospodarskiej." Przedewszystkiem zwrócimy uwagę na zwierzęta, przeznaczone do tuczenia; zazwyczaj można je podzielić na 3 rodzaje: 1) Wiosenne prosięta 7—8 miesięczne o kościach niezbyt silnych i mięsie delikatnem. 2) Chudźce 12—18 miesięczne dobrze wyrośnięte, o kości rozwiniętej i mięsie ścisłem. 3) Wybrakowane stare maciory a czasem i knury o kości bardzo grubej i twardej i mięsie ciemnem, łykowatem. Rodzaj pierwszy najodpowiedniejszy na świeże wędliny, schaby i kiełbasy, musi być tuczony nie tylko ziemniakami i otrębami, ale wymaga koniecznie dodatku ziarna, a przedewszystkiem jęczmienia albo owsa lub grochu. Popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy takie młode warchlaki chcieli tuczyć długo na grubą słoninę. Mięso ich zanadto tłuszczem przerośnięte, stałoby się zbyt miękkie i niesmaczne, ryzyko choroby organów trawienia byłoby z każdym dniem większe. Takie warchlaki najlepsze rasy angielskiej, albo krajowej uszlachetnionej, silnie żywione przez lato obfitością paszy zielonej, są dostatecznie upasione po 6—8 tygodniach. Przy wadze początkowej 150—200 funtów (to jest 60—80 kilogramów) powinny dostawać dziennie w pierwszej połowie tuczenia 4—6 kilogramów ziemiaków parowanych i 1—1½ kg. śruty jęczmiennej, wymieszanych na ciasto, rozdzielić na 3 porcje, które daje się ściśle o jednej porze, to jest rano o świcie, w samo południe i wieczorem. Pomiędzy temi głównemi posiłkami daje się dwa razy jako napój: pomyje, mleko odtłuszczone, serwatkę itp. Bardzo dobrze oddziaływa też na apetyt zadanie raz na dzień trochę choćby nadpsutych owoców, zwłaszcza kwaśnych jabłek, gruszek, odpadków bani pokrajanej, ogórków, z których wyjęto nasiona itp.

(C. d. n.).

Wesoły kącik.

Wytłómaczenie.

A. Cóż u licha? Widziałem najwyraźniej, że po moim strzale zając wywrócił koziołka...

B. To z radości, że nie został trafiony.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 15 września za dolar płacono 8,96 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 15 września za 100 kilo: Żyto kongresowe 32.50, jęczmień kongr. 31.75, jęczmień na kaszę 31,50, otręby pszenne 21,00, owies pomorski 29,—, owies poznański 30,00—32,00.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.

POCZTA Kraków Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 26 września 1926 r. Nr. 35.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Tak się wierna dusza odzywa do Jezusa.

Witaj, Jezusie, ku mojej dusie,
Pod ciężarem grzechu mego
Wołam do Ciebie samego:
Witaj mi zasie w tak sławnym czasie.
Miłośniku mój, zawsze przy mnie stój,
Z pod brzemienia moich złości, wołam do Cię,
Wołam do Cię, ma miłości,
Ty mnie miłujesz, mą boleść czujesz...
Ja w rany Twoje boleści moje
I nieprawość mą ukryję,
Krew Twa święta mnie omyje,
A rany Twoje zgładzą złości moje.
O Zbawicielu, Odkupicielu,
Co to niesiesz bez wątpienia
Ludowi źródło pocieszenia,
Ja chcę Twoim być, z tego źródła pić.
Ja się trzymam Cię, drogi klejnocie,
Bo ja jestem Twą własnością,
Choćby świat mię swą chytrością
Chciał zwieźć do siebie, trzymam się Ciebie.
Niech głos Twój płynie
W ziemskiej dolinie,
I obudzi z nas każdego,
Abym ze snu grzechowego
Się ocucili i Ciebie czcili.

Michał Kajka z Ogródka, pow. łecki.

Wychowawcy młodzieży w szkołach wschodniopruskich.

Głównym celem i zadaniem nauczycieli w Prusach Wschodnich było germanizowanie mazurskich dzieci szkolnych. Za czasów cesarskich czynili to nauczyciele i otrzymywali za germanizację nawet nagrody w formie „Ostmarkenzulagi.“ Dzieciom w szkołach zakazywano wtenczas nietylko w szkole, ale nawet poza szkołą rozmowy w ojczystym języku. Nauczyciele w szkołach przedstawiali dzieciom wszystko, co polskie i ojczyste w niekorzystnem oświetleniu, a wysławiali pod niebiosy kulturę i historję niemiecką.

Nauczyciel Harpein w Wujakach dawał dzieciom polskim, mówiącym po polsku w domu lub poza domem, kawał drzewa, który nazwał „Pollacke.“ „Pollacke“ wędrował z rąk do rąk jako godło hańby. Dzieci starały się pozbyć tego „Polaka“, szpiegowały i denuncjowały się wzajemnie.

Po wojnie nie wiele się zmieniło. Sprawa nauczyciela Kathera z Naglad i jego tabliczki stała się głośną w świecie całym. Nauczyciel Ruchatz z Rozóg na Mazurach i jego koledzy stwierdzili niedawno temu publicznie w „Lehrer Zeitung“, że nauczyciele w Prusach wschodnich w byłych dzielnicach plebiscytowych walczą z ojczystą mową dzieci polskich w szkołach pruskich. Głośną była sprawa owego nauczyciela w Jerutkach, który podobno kazał dzieciom mazurskim bić się wzajemnie po nogach za to, że rozmawiały po polsku w szkole.

Obecnie rząd pruski zaręcza, że wydał surowy nakaz nauczycielom, ażeby nie karali dzieci za polską mowę. Nauczyciele jednak, którzy przeważnie są członkami „Heimatdienstu“, pomimo zakazu rządu uważają siebie, z nielicznymi wyjątkami, za misjonarzy i propagatorów niemczyzny wśród dzieci polskich w szkołach. Znajdą oni dla tego sposoby, ażeby swoją misję w dalszym ciągu wykonywać.

Cóż teraz powiedzieć o nauczycielach w rodzaju Schimanskiego, przywódcy „Heimatdienstu“ w Ostródzie i jego kolegi Olschewskiego, którzy w lipcu zebrali około 60 dzieci mazurskich szkolnych i obwożąc te dzieci po całych Niemczech, chcieli „udowodnić“, że Mazurzy, wbrew wywodom historyków nawet niemieckich, są Niemcami? Dzieci te wyuczono śpiewać pieśni niemieckie, aby dowieść przez to, że Mazurzy są Niemcami. Przedstawia się nawet te dzieci Hindenburgowi, Prezydentowi Rzeszy Niemieckiej. Tam te dzieci śpiewają „pieśń“: „Gieriger Pole, nimm weg deine Hand, deutsch bleibt mein trautes Masovialand...“

Cóż mogą żądać Niemcy dla własnych rodaków za granicą, jeżeli z mazurskiemi dziećmi w podobny sposób sobie postępują? Cóżby powiedział Hindenburg, cóżby powiedzieli Niemcy, gdyby Polacy obwozili spolszczone, a raczej wytresowane dzieci niemieckie po całej Polsce i kazali im śpiewać przed Prezydentem Polski: „Łakomy Niemcze, precz z twoją ręką“? Cóżby powiedzieli Niemcy, gdyby podobnie z dziećmi niemieckiemi we Włoszech lub w innych krajach postępowano?

Gdy nie tak dawno był na Mazurach pruskich Holendczyk, dr. Wirtz, natenczas odpisał sobie cały ustęp z leksykonu niemieckiego, dotyczący pochodzenia Mazurów i dziwił się, że wobec tego i innych faktów Niemcy przekonać go chcieli, że Mazurzy są Niemcami.

Rodowici Mazurzy, jak Hensel, Gerss i t. d. dali świadectwo prawdzie, że mową ojczystą Mazurów jest mowa polska i że Mazurzy pochodzą z narodu polskiego. Żywym dowodem polskości Mazurów jest także ich Biblja, Kancjonał, Księga Dambrowskiego, Kalendarze, wydawane przez Gerssa i Hensela, własne „poematy“ i wierszyki Mazurów, w kalendarzach zamieszczane.

Jest to jawnym dowodem, że nic nie pomogą represje i prześladowania języka polskiego na Mazurach pruskich przez niemieckich nauczycieli germanizatorów, przeciwnie, tem więcej utrwalają Mazurów w ich ojczystej mowie i kulturze!

Sprawy polityczne.

Polska. Na pełnem posiedzeniu dnia 16 września Ligi Narodów wybrano 8 państw niestałemi członkami Rady Ligi Narodów. W trzeciem głosowaniu wybrano na 3 lata Polskę 44 głosami, Rumunję 30 głosami, Chile 41 głosami. Polska wybrana więc została na 3 lata do Rady Ligi Narodów. Nacjolnalistyczna „Ostpr. Zeitung“ pisze, że położenie przez wybór Polski zostało ciężko skomplikowane i zaczepia ostro z tego powodu politykę dr. Stresemanna. Po ukończeniu wyboru niestałych członków Rady Ligi odbyło się głosowanie nad sprawą powtórnych wyborów. Prezydent przedłożył list polskiej delegcji z wnioskiem o uzyskanie prawa wyboru. Głosowanie nastąpiło wśród ogólnego poruszenia całego zgromadzenia, krótko przed ogłoszeniem wyniku opuścił Niemiec dr. Stresemann salę. Oddano 48 głosów, pomiędzy temi 4 białe kartki. Polska uzyskała 36 głosów, a więc uzyskała prawo dalszego wyboru do Rady Ligi. Ponieważ nie było innego wniosku, więc Polska sama to prawo uzyskała.

— Minister Zaleski udzielił w Genewie wywiadu korespondentowi „Der Oberschlesische Kurier“, wychodzącego w Królewskiej Hucie. Dziennik pisze: Minister Zaleski oświadczył, że w Lidze Narodów panuje obecnie nastrój pojednania i że jest on najlepszej myśli, co do przyszłego rozwoju wypadków. Zarówno minister, jak i rząd polski spodziewają się po wejściu Niemiec do Ligi Narodów istotnego polepszenia się wzajemnych stosunków polsko-niemieckich. Na gruncie Ligi niejedno nieporozumienie będzie usunięte, płaszczyzna tarcia się zmniejszy. Co się tyczy stosunków gospodarczych Polski z Niemcami, to rząd polski czyni wszystko, ażeby problem ten rozwiązać i usunąć trudności. W rokowaniach handlowych polsko-niemieckich, jakie odbywają się obecnie w Berlinie, usunięto już wiele trudności i rokowania te postąpiły znacznie naprzód. Pozostaje jeszcze do załatwienia kilka spraw. Co się tyczy Niemców na Górnym Śląsku, to rząd polski wobec mniejszości niemieckiej jest jak najlojalniej usposobiony; oczekuje on jednak takiej samej lojalności ze strony Niemców wobec państwa polskiego.

— Pożegnanie prof. Kemmerera. Minister skarbu Klarner wydał bankiet pożegnalny na cześć prof. Kemmerera. Podczas bankietu zabrał głos Kemmerer, który oświadczył, że Polska jest krajem, posiadającym przed sobą wielką przyszłość. Świadczy o tem szereg pomyśnych rezultatów gospodarczo-finansowych w życiu kraju. Jednak pamiętać należy, że walka o ekonomiczną odbudowę dopiero się zaczęła i należy wystrzegać się zbytniego optymizmu.

— Dnia 24 września gabinet premjera Bartla podał się do dymisji.

Niemcy. Spotkanie Brianda ze Stresemannem w Thoiry otwiera podobno nową erę w polityce europejskiej. Możliwość przymierza francusko-niemieckiego wprowadza w zachwyt pacyfistów całego świata. Podstawą do zawarcia porozumienia, czy przymierza mają być następujące punkty: ewakuacja prowincji nadreńskich, zaprzestanie kontroli wojskowej przez komitet międzysojuszniczy, nawet wyrzeczenie się plebiscytu w zagłębiu Saary, czyli Niemcy uzyskają całkowitą satysfakcję w szeregu spraw, wynikłych z traktatu wersalskiego. Z drugiej strony Niemcy, aczkolwiek domagają się redukcji sum, wpłacanych według planu Dawesa, gotowi są skapitalizować natychmiast część obligacji kolejowych, co dałoby Francji około półtora miljarda marek, oraz wypłacić za wykup kopalni Saary około 250 miljonów mk. Do tego dochodzą zyski moralne, jak: wspólny front francusko-niemiecki przed Ameryką, jak podniesienie kredytu obu krajów w Europie, jak zawarcie całego szeregu trustów ekonomicznych i t, d.

Trzęsienie ziemi w Polsce.

Z Islandji donoszą iż nastąpiły tam bardzo silne wstrząsy skorupy ziemskiej. W kołach naukowych sądzą, iż w okolicach wyspy nastąpił wybuch kilku wulkanów podwodnych. Dookoła Islandji rozpętała się burza morska. Komunikacja telegraficzna z wyspą została przerwana.

Przyczyną trzęsienia ziemi są nagłe przesunięcia mas w skorupie ziemskiej, poziome lub pionowe, wstrząśnienie zaś, jakie przy tem odczuwamy, jest wynikiem wzajemnego tarcia przesuwających się mas ziemi. Wstrząśnienia te mogą być jużto jako uderzenia z dołu do góry, jużto jako faliste kołysanie się gruntu. Siła, z jaką występują trzęsienia ziemi, jest bardzo różna, waha się od ledwo dostrzegalnych wstrząśnień, rejestrowanych jedynie przez specjalne delikatne przyrządy, zwane seismografami, aż do gwałtownych katastrof, których ofiarą padają całe miasta. Trzęsienia ziemi, zależnie od siły, wprawiają w ruch przedmioty ruchome, chwianie się przedmiotów zawieszonych, dzwonienie dzwonów, zaś przy większem natężeniu powodują pojawianie się szczelin w budowlach, zrzucają kominy, wreszcie burzą całe domy. Przy trzęsieniach ziemi mniej silnych zachodzą na jej powierzchni różne zjawiska, jak obsuwanie się skał, pojawianie się w nich szczelin niegłębokich, wypełnionych niejednokrotnie błotem lub wodą. Trzęsienia ziemi w Polsce zdarzają się bardzo rzadko i nigdy na szczęście nie pociągają za sobą poważniejszych następstw. Kraje polskie należą według określenia geologów do t. zw. tablicy prastarej, a znajdujące się w tej sferze okręgi nie ulegają silniejszym wstrząśnieniom kory ziemskiej. W ostatnich czasach, przed laty kilkudziesięciu zauważono kilka lekkich trzęsień lokalnych na Podkarpaciu, które pozostawiły po sobie na powierzchni ziemi niewielkie wklaśnięcia, zwane przez lud „djablimi kotłami“. Wszakże w ubiegłych wiekach Polska nieraz była widownią nader groźnych trzęsień ziemi. Niektóre o tem szczegóły czytamy w „Kronice“ Długosza. Tak w r. 1291 „dnia 5 maja trzęsienie ziemi w Polsce i krajach przyległych przypadło w samo południe i w następnych dniach po kilkakroć się powtarzające, wiele powywracało wież, domów i grodów, co, iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesądną napełniło trwogą.“ O wiele jednak poważniejsza była katastrofa, która wydarzyła się dnia 5 czerwca 1443 r. Długosz pisze, iż to trzęsienie ziemi „w Polsce Węgrzech, Czechach i krajach sąsiednich było tak gwałtowne że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy; rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche, a wody wszystko zmuliły. Ludzie, nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia ziemi w nocy sklepienie kościoła św. Katarzyny przy klasztorze braci pustelniczych, św. Augustyna na Kazimierzu w Krakowie i wiele innych rozwaliło się budynków. Mocniejsze jednak było trzęsienie ziemi na Węgrzech, gdzie się nawet zamki niektóre powywracały“. W Polsce powszechne było mniemanie, że od tego trzęsienia ziemia stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol i chwasty, a pszenicę ze śniecią rodziła. Trzęsienia ziemi w w. XVII we Włoszech, zwłaszcza w Kalabrji i w okolicach Neapolu wielce interesowały Polskę, o czem świadczą wydane w tym czasie broszury, zawierające sprawozdanie o tych katastrofach i opisy „zapału srogiego góry neapolitańskiej“, lub „historje ciekawe o monstrach, dziwolągach, kometach“ i t. p. W r. 1786 Polska nawiedzona została przez trzęsienie ziemi. Łatwo sobie wyobrazić zabobonny przestrach ludności, zwłaszcza, że katastrofa nastąpiła ściśle w dniu przepowiedzianym w pewnem piśmie niemieckiem, ogłoszonem jeszcze w r. 1780 i bardzo u nas rozpowszechnionem. Do powiększenia przestrachu niemało przyczyniła się świeża pamięć o wielkiej katastrofie kalabryjskiej z r. 1783. Zarządzone zostały procesje i nabożeństwa w celu odwrócenia plagi, w której widziano karę niebios. Na szczęście powyższe trzęsienie ziemi nie przybrało poważniejszych rozmiarów. Przepowiednie o takich katastrofach utrzymały się do dziś dnia wśród polskiego ludu. W r. 1826 przepowiadano zapadnięcie się Lwowa, to samo w r. 1834. Jeszcze w r. 1893 krążyła po przedmieściach lwowskich uporczywa wieść o zbliżaniu się strasznej katastrofy, która miała rzekomo całe miasto i jego mieszkańców przyprawić o zgubę. Prof. Wacław Laska, z którego artykułu, zamieszczonego w czasopiśmie „Kosmos“, zaczerpnęliśmy niektóre powyższe szczegóły, oblicza, że w okresie od r. 1000 do 1876-go było ogółem 66 trzęsień ziemi w Polsce. Wydarzone w w. XIX nie miały groźniejszych następstw i zaliczyć je należy do niewielkich, ściśle miejscowych wstrząśnień, spowodowanych najczęściej zapadnięciami.

Austrja. Tutejsze dzienniki zajmują się żywo losem gabinetu Rameka i przepowiadają mu dymisję w pierwszej połowie października.

Francja wycofuje wojska z Moguncji.

Jugosławja. Układ polsko-jugosłowiański podpisany został w Genewie.

RZECZY CIEKAWE.

Z urzędniczki księżną. May Stewart przed kilkudziesięciu laty przyjęła posadę w biurze bogatego przemysłowca amerykańskiego Leedsa. Wkrótce została żoną swojego szefa. Po śmierci męża, który tymczasem zdobył olbrzymi majątek i tytuł króla stalowego, pani Leeds odziedziczyła przeszło 200 miljonów dolarów. Wdowa po miljonerze przeniosła się do Londynu, gdzie otworzyła salon, w którym zbierało się najwytworniejsze towarzystwo stolicy Anglji. Piękna i bogata wdowa miała oczywiście wielu wielbicieli i konkurentów, ale zdawało się, że nie zamierza powtórnie wychodzić za mąż. Dopiero gdy książe Krzysztof grecki oświadczył się o jej rękę, zmieniła swoje postanowienie. Nadzieja spokrewnienia się z królem angielskim, królową hiszpańską i cesarzem Niemiec była ponadto ponętną dla dawnej uczędniczki. Po wybuchu wojny światowej małżeńskie zamiary miljonerki amerykańskiej przez pewien czas przestały być aktualnemi. Jednakowoż pani Leeds zdołała doprowadzić do tego, iż w lutym 1920 roku odbył się jej ślub z greckim księciem krwi. Teraz dopiero miljony Leedsa zaczęły odgrywać należytą rolę. Zorganizowano partję monarchistyczną w Grecji i przygotowano wszystko do powrotu króla Konstantyna. Potem w czasie anatolijskiej wyprawy amerykańskie dolary umożliwiły armji greckiej oblężenie Smyrny. Dawniejsza pani Leeds wspierała swojemi pieniądzami również inne przedsięwzięcia, oraz udzielała pomocy pieniężnej różnym książętom i księżniczkom. Wreszcie po latach tryumfów i szczęścia dosięgnęła ją bezlitosna ręka losu. Księżna zachorowała na raka i po wielu miesiącach męczarni zmarła w sierpniu 1923 r. w Londynie. Z 200 miljonów dolarów pozostało zaledwie 50. Reszta olbrzymiej fortuny stopniała w rękach byłej urzędniczki biurowej, torującej sobie w ten sposób drogę do królewskiego tronu.

Piechur zwyciężył konia w wyścigu. W Anglji rozegrał się jedyny w swoim rodzaju mecz pomiędzy 62-letnim piechurem Charlesem W. Hartem, a dwoma końmi dżokeja Tom Cannona. Wyścigi na przestrzeni 528 kilometrów trwały sześć dni i zakończyły się zwycięstwem Harta, który ubiegł swoich przeciwników o 34 kilometry, czyniąc przeciętnie 88 i pół kilometra dziennie.

Z powodów od Redakcji niezależnych numer niniejszy wyszedł z opóźnieniem.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Miasto nasze ożywiło się z rozpoczęciem roku szkolnego: na ulicach w godzinach określonych widać rój dziatwy szkolnej. Niby makówki rumienią się czerwone czapki seminarzystów. W sklepach, zwłaszcza w księgarniach i składach papieru ruch. Możemy mieć nadzieję, że otwarcie kursu gospodarczego żeńskiego i projektowanej szkoły ślusarsko-kowalskiej wpłynie na większe jeszcze ożywienie miasta.

— Kurs Rolniczo-gospodarczy żeński, który rozpocznie się dnia 18 października r. b., zapowiada się dobrze. Zapisy rozpoczęte.

— Kalendarz dla Mazurów na rok 1927 ukaże się w pierwszych dniach października rb. Zawiera on następującą treść: Kalendarjum, słowo Boże, przypomnienia i przysłowia. Rady praktyczne. Zapiski. Z Trzechkrólową Gwiazdą (wiersz). Na Nowy Rok (wiersz). Mikołaja Reja z Nagłowic: Na dzień nowego Lata wykład. Wszystko ma swoje przeznaczenie. Z przeszłości ziemi Mazurskiej. Nagrobek Ks. Tomasza Molitora. Parcelacja folwarków, czyli reforma rolna na Mazurach. Ludność średniego Śląska w drugiej połowie XIX-go wieku. Dzień święty. Mikołaj Rej z Nagłowic. Mnie wszystko tak cieszy (wiersz). Wielkanoc na Mazurach. Jak to u nas na Mazurach (wiersz). O zasłużonych duszpasterzach z rodu Wasiańskich. Pieśni mazurskie. Pieśni średnio-śląskie. Mazurska legenda. Wielkość świata. Ci, którzy odeszli... Szanujmy zdrowie. Przegląd polityczny. Orły Chińska uprawa zbóż. Wiadomości ze świata. Kącik humorystyczny. Szarady i łamigłówki. Jarmarki. Każdy z Czytelników naszej Gazety powinien sobie taki kalendarz kupić. Cena 1 złoty. Można będzie otrzymać w Działdowie u pp. kupców: Gedamskiego, Holma i Jaegerthala, oraz u panów kierowników szkół.

— Aresztowanie złodzieja. Dnia 16 b.m. policja w Iłowie wyśledziła i aresztowała Romanowskiego z Mławki pow. Mława, który w ostatnich dwóch miesiącach popełnił szereg kradzieży z włamaniem w Iłowie i Działdowie. Romanowski kradł przedewszystkiem drób, kozy, rowery i wszystko co mu w padło w rękę. Podczas rewizji domowej znaleziono różne skradzione rzeczy i oddano poszkodowanym. Romanowskiego, który już poprzednio odsiedział 1 rok więzienia za kradzież, odstawiono do więzienia Sądu powiatowego w Działdowie.

— W ubiegłą niedzielę odbył się match Gwiazdy II z drużyną Seminarjalną. Zawody zakończyły się pewnem zwycięstwem Gwiazdy II w stosunku 3:2 do przerwy 2:0.

Odolanów. (Skarb ukryty). Jak już donosiliśmy, przybyła w kwietniu br. pewna rodzina Kurcz z Ameryki do Odolanowa jedynie po to, aby wydobyć skarb, który tu przy placu Kościuszki jest rzekomo zakopany i składa się ze złota, srebra i sprzętów kościelnych, łącznej wagi kilku centnarów. Jak żona Kurcza twierdziła, dowiedziała się ona o tym skarbie od swego dziadka, który razu pewnego wskazał jej to miejsce, na którem ów skarb z polecenia ks. Sułkowskiej, mieszkającej wówczas w Odolanowie przy dzisiejszym placu Kościuszki, pomagał zakopywać. Ks. Sułkowska powiedziała mu rzekomo, że skoro ona skarbu nie odkopie, pozostanie on własnością jego, a ponieważ dotychczas nikt go nie odkopywał, ma ona się tem zająć, ale dopiero po wskrzeszeniu Polski, aby Niemcom nie dostały się w ręce. I z tego powodu czekała aż do teraz. Po zawarciu kontraktu z Magistratem i technikiem Fr. Krancem i uzyskaniu zezwolenia władzy, poleciła Krancowi kopać na miejscu, które wskazała. Kopano szeroko i głęboko, lecz skarbu nie odkryto. Zniechęcona tem niepowodzeniem, powróciła cała rodzina do Ameryki. Lecz na tem nie koniec, bo oto miasto zainteresowało się sprawą i wszczęło poszukiwania za skarbem. W niedzielę 5 września przybył pewien przedsiębiorca p. Scharke ze Żniwa i zbadawszy teren na placu Kościuszki za pomocą różdżki wróżbiarskiej, wskazał miejsce, na którem zdaniem jego jest skarb zakopany. Miejsce, na którem się obecnie poszukuje, jest tylko o jakie 2 metry oddalone od miejsca, które Kurczowa wskazała. Rozpoczęto z wierceniem i kopaniem, lecz dotychczas bez pożądanego skutku.

—Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Odolanowie. Z dniem 15 września otwarto wpisy na kursy I i II Szkoły odolanowskiej. Do podania o przyjęcie należy załączyć: świadectwo urodzenia (metrykę), ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności. — Kandydat winien liczyć lat 18, w wyjątkowych jednak wypadkach może być przyjęty młodszy petent. Przy szkole jest urządzony internat, w którym uczniowie mogą bezpłatnie zamieszkać, przywożąc tylko pościel. Ponieważ w internacie są miejsca ograniczone, reflektujący kandydat na miejsce w internacie winien bezzwłocznie podanie o przyjęcie wnieść, zaznaczając wyraźnie, że pragnąłby w internacie zamieszkać. Bliżej zamieszkali uczniowie mogą dojeżdżać koleją na szkolny bilet ulgowy. Cena biletu miesięcznego około 3 złote. Kursiści, którzy mają w roku 1927 stanąć przed komisją poborową, uzyskują odroczenie służby wojskowej do czasu ukończenia Szkoły Rolniczej. Po bliższe informacje zwracać się do Dyrekcji Szkoły. Wykłady rozpoczną się dnia 4 listopada br.

Epidemja szkarlatyny w kraju. W ostatnim tygodniu z. m. natężenie epidemji szkarlatyny przedstawia się w poszczególnych województwach jak następuje: Największe natężenie ma Warszawa — miasto ze 160 wypadkami zachorowania, które w tym okresie w 17 wypadkach skończyły się śmiertelnie. Województwo warszawskie, poza Warszawą, miało w tym czasie 60 zachorowań, z 12 wypadkami śmierci. W drugim szeregu po Warszawie stoi województwo kieleckie, które miało 160 wypadków zasłabnięć, z 11 śmiertelnymi wypadkami. Następnie idzie województwo lwowskie, w którym zaszły 82 wypadki zasłabnięć. Województwo poznańskie miało 65 wypadków zasłabnięcia, w samem mieście Poznaniu 10,

z tych 5 skończyło się śmiertelnie. W samym Poznaniu niebyło ani jednego wypadku śmierci. Województwo lubelskie zaznaczyło się 60 wypadkami zasłabnięcia, z pośród tych 4 śmiertelnymi. Województwo tarnopolskie 47 wypadków, w 10 śmiertelnymi. Wojew. łódzkie, razem z Łodzią, 43 wypadki zasłabnięcia, z tych 8 śmiertelnych. Wojew. krakowskie 36 wypadków, na sam Kraków 24. Wypadków śmierci nie było. Wojew. białostockie 35 wypadków, 1 śmiertelny. Wojew. wileńskie 23, śląskie 21, stanisławowskie 22, pomorskie 20, poleskie 17, wołyńskie 7, nowogrodzkie 4. W siedmiu ostatnich województwach przebieg choroby nie zaznaczył się ani jednym wypadkiem śmierci.

Gdańsk. Liberali gdańscy zaproponowali Sejmowi wprowadzenie podatku od kawalerów. Spodziewają się oni z tego dochodu półtora miljona guldenów rocznie.

Z za kordonu

Ostróda. Ofiarą nieszczęśliwego wypadku stała się 7-letnia córeczka murarza Starosty w Witultach. Jej 14-letni brat zabawiał się stojącą w izbie i nabitą fuzją. Nagle padł strzał, który ugodził dziewczynkę w pierś i spowodował natychmiastową śmierć. Zrozpaczeni rodzice przybiegli z podwórza do izby, gdzie znaleźli córeczkę bez duszy.

Margrabowa. Ciężkie nieszczęście wydarzyło się w Sedronkach. Gospodarz Zaworski zatrudniony był wkładaniem zboża do młócarni podczas, gdy syn jego poganiał konie. Nagle coś w stodole trzasło, a gdy syn zajrzał co się stało, znalazł ojca leżącego z raną w głowie na klepisku. Młócarnia bowiem została rozerwana i Z. od ułamków pokaleczony. Zawieziono go do lazaretu, gdzie nie odzyskawszy przytomności wyzionął ducha.

Sztum. Zaraza pyska i racic przybiera coraz większe rozmiary. Stwierdzono znów 13 nowych wypadków.

Malbork. Przy przekroczeniu toru kolejowego pochwycona została przez pociąg żona ślusarza Kihla. Maszyna rzuciła kobietę na ziemię przez co złamane zostało jej ramię a oprócz tego odniosła wewnętrzne okaleczenia.

Szczytno. „Ortelsburger Zeitung" donosi, że aresztowano w Szczytnie i osadzono w więzieniu śledczem kupca Falkenberga, radnego miejskiego i członka wydziału powiatowego za występki przeciwko paragrafom 176 i 177 prawa karnego, czyli występki przeciwko moralności. W dziale ogłoszeniowym ogłasza burmistrz szczycieński, że odebrał Falkenbergowi wszystkie urzędy. Urodzony w Łodzi z rodziny niemieckiej, Falkenberg był swego czasu odpowiedzialnym redaktorem „Mazura" za czasów Stanisława Zielińskiego. Po ustąpieniu Zielińskiego zdradził sprawę i wydawał „Mazura" w duchu pruskim.

Szwajkowo. Po 13 latach wrócił z niewoli syn gospodarski Jerubin z W. Szwajkowa. Dostał on się do niewoli japońskiej a później wysłany został do Rosji. Listy pisane do domu nie doszły. J. uciekł i po różnych przygodach dostał się do domu.

Ze świata.

Katastrofy kolejowe. W jednym z dworców kolejowych w Chicago nastąpiła wielka katastrofa kolejowa. Dwa pociągi najechały na siebie, przyczem zabitych jest 20 osób, a 120 rannych.

Katastrofa kolei podziemnej. W Nowym Jorku wskutek uderzenia piorunu zwaliła się wielka masa ziemi na przejeżdżający pociąg kolei podziemnej. Pociąg był przepełniony podróżnymi i znajdował się w chwili katastrofy na głębokości 30 st. pod ziemią. Wypadek zdarzył się tak nagle, że maszynista nie zdążył już zatrzymać pociągu. Ponieważ światła w wagonach zgasły, powstała szalona panika. Pasażerowie walczyli w ciemnościach o dostęp do wyjścia. Wiele osób, które usiłowały wydostać się przez okna, rażonych prądem elektrycznym, zginęło na miejscu.

Wydawnictwa, nadesłane do Redakcji.

Djakonat Warszawski, Tabita, Nr.2, redagowany przez ks. Mieczysława Ruegera. Jednodniówka ta ma na celu zaznajomienie szerokich sfer ewangielickich z życiem i pracą Djakonatu warszawskiego. Wydawnictwo bardzo piękne, ozdobione licznemi ilustracjami. W opisie życia i pracy Tabity Warszawskiej w r. 1925/26. czytamy co następuje: „Po zamknięciu na wiosnę pierwszego kursu kandydatek nastąpiła w czasie letnich wakacyj chwila zastoju pracy. Gdyśmy jednak w sierpniu wydali naszą pierwszą ilustrowaną jednodniówkę i w trzech tysiącach egzemplarzy rozrzucili ją po wszystkich zborach, rychło okazała się celowość i skuteczność takiego prostego, szczerego słowa wyjaśnienia i zachęty. W rezultacie moglibyśmy rozpocząć w październiku nowy kurs nowicjatu, tym razem już dwuletni, z siedmioma nowemi kandydatkami, których liczba wzrosła w ciągu roku do piętnastu. Na specjalne podkreślenie zasługuje pomoc młodego proboszcza suwalskiego wielebnego ks. pastora Borkenhagena, który sam jeden przysłał nam ze swojej parafji 6 kandydatek, częściowo dobre i kochane dusze. To też z wdzięcznością zamieszczamy podobiznę tego wiernego przyjaciela naszej sprawy. Radosną niespodzianką było dla nas zgłoszenie się do djakonatu dwóch rodowitych Mazurek i rodzonych sióstr z działdowskiego. Ich szczere serca mazurskie przy bliższem poznaniu się znalazły ciepłe przyjęcie w różnolitej rzeszy djakonackiej i dziś siostra Amelja i siostra Ela (Waleschówny) należą do naszych najdzielniejszych i najwierniejszych djakonis. Niechże im Pan i nadal błogosławi w naszem gronie i uczyni błogosławieństwem dla wielu."

Wesoły kącik.

Liche powietrze.

— No, panie Antoni. Mieliśta wczoraj bardzo liche powietrze podczas pogrzebu waszej żony.

— Jo, jo, nie mam ja biedak szczęścia. Podczas uroczystości w mojej familji zawsze deszcz pada.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 24 września za dolar płacono 8,98 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 25 września za 100 kilo: Żyto 34,75—36, jęczmień brow. 33,—, jęczmień na kaszę 28—29, otręby pszenne 18,50, owies pomorski 28—30, owies poznański 30,00—32,00.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty—Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.